Rok IV. Czwartek 14 Marca 1918 r. Nr. 59.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk. 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem. FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

Koalicya nawiązuje rokowania z Rosyą.

Na dalekim wschodzie.

Anglia, Ameryka i Japonia.

GENEWA. (tel. pryw.) Ag. Havasa donosi z Londynu:

Ambasador japoński w Londynie złożył długą wizytę w urzędzie spraw zagranicznych.

„Morning Post" donosi z Tokio: Ambasador amerykański odbył kilkogodzinną konferencyę z ministrami. Japońskie zarządzenia, nawołujące do chwili obecnej, nie zostały cofnięte.

Interwencya japońsko-chińska.

BAZYLEA (tel. pryw.) Jak donoszą dzienniki francuskie, najbliższym celem akcyi japońskiej na Syberyi są miasta: Czyta i Irkuck. Japonia oświadczyła, że transport jej wojsk na front rosyjski jest poprostu niemożliwy. Interwencya Japonii w Rosyi napotkałaby niesłychane trudności.

Wobec tego należy przypuszczać, że Japonia ograniczy się do niezbędnych operacyi we wschodniej Syberyi i w Mandżuryi.

Pomoc ze strony Chin będzie niewielka, gdyż położenie polityczne i ogólne wewnętrzne przysparza rządowi chińskiemu poważne kłopoty.

CHINY a ROSYA

LONDYN. (TBK). Po cofnięciu się kozaków Semenowa do stanowisk w pobliżu mandżurskiej stacyi kolejowej chiński komendant Charbina wystosował do przywódców bolszewickich przestrogę, że każdy napad na obszar chiński będzie uważany za działanie wojenne, ponieważ suponuje się, że wojska Semenowa reprezentują rosyjski rząd prowincyonalny uznany przez Chiny.

Kozacy uwięzili przywódcę bolszewików z Błagowieszczeńska i rozbroili wojska bolszewickie.

Bolszewicy wobec Chin.

LONDYN. (TBK). Ag. Reutera donosi z Szangaju:

Przywódcy bolszewików w Irkucku wystosowali telegram do chińskich władz stacyi granicznych w Mandżuryi, w których to telegramach zapewniają, że nie żywią nieprzyjacielskich zamiarów względem Chin, a atakują tylko buntownika Semenowa.

Chiny odpowiedziały, że stosunki Chin do Rosyi nie zmieniły się i że Chiny nie mogą uważać Semenowa za buntownika.

We Władywostoku.

BERN. (tel. pryw.) Podług doniesień dzienników paryskich, do Władywostoku wysłane zostały okręty wojenne angielskie i japońskie. Zamieszkałych we Władywostoku Japończyków przewieziono do Japonii.

Bombardowanie Paryża.

ATAK LOTNICZY.

PARYŻ, 11 marca. (T. B. K.) Urzędowo donoszą: Dziś wieczorem ukazały się znowu nieprzyjacielskie samoloty nad Paryżem. Natychmiast zarządzono alarm świetlny. O godz. 7 min. 8 zasygnalizowano 7 eskadr powietrznych, które leciały ku Paryżowi. O godz. 10 min. 15 stwierdzono na kilku miejscach rzuty bombami, które zabiły ludzi i wyrządziły szkodę rzeczową.

Komunikat niemiecki.

BERLIN 12 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Nieprzyjacielska artylerya wczesnym rankiem rozwijała na wielu miejscach frontu, mianowicie między Lys a Skarpą żywą działalność.

Także w godzinach wieczornych budziła się często walka ogniowa. Na przedpolach jednej i drugiej strony przychodziło do nieznacznych utarczek piechoty.

Ogień artyleryi angielskiej na leżące z tyłu miejscowości zabrał **mnóstwo ofiar wśród ludności francuskiej**.

Także Cambrais zostało wiele razy trafione z dział najcięższego kalibru.

W odwet za nieprzyjacielskie ataki lotnicze z 9 i 10 marca na Stuttgart, Eslingen, Untertürkheil i Moguncyę nasi lotnicy ostatniej nocy **obrzucili skutecznie bombami Paryż**.

Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 12 marca. Urzędowo donoszą:

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego

Gdy robi się pokój...

ROKOWANIA Z RUMUNIĄ

BUDAPESZT (tel. wł.) „Pesti Hirlap" donosi—jak podaje na podstawie wiadomości od osoby dobrze poinformowanej — że pełnomocnik Rumunii odjechał w sobotę do Jass, aby tam naradzić się w sprawie rokowań o **warunki gospodarcze** z państwami centralnemi. Powrotu jego do Bukaresztu oczekują na środę.

We czwartek ma się odbyć posiedzenie plenarne konferencyi na którem prawdopodobnie wejdzie pod obrady Dobrudza. Dotychczasowy przebieg obrad ma charakter serdeczny. Nie było scysyi jak n. p. w Brześciu Litewskim. Mimo to postulaty gospodarcze spotkały się z oporem.

Sądzą, że **pokój dojdzie do skutku w 4 posiedzeniach.**

W każdym razie trzeba się liczyć z tem, że **pokój wstępny musi** być przedłużony.

Rokowania w Bukareszcie.

WIEDEŃ. (Tel. wł.) Austro-rumuński polityk uda się do Bukaresztu, aby wziąć udział w rokowaniach pokojowych jako zastępca Rumunów zamieszkałych w Austryi.

Anglia wobec Rumunii.

LONDYN (TBK) W Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Balfour, na zapytanie czy Rumunia zawarła pokój z państwami centralnemi i czy warunki pokoju były przedłożone sprzymierzonym przed ich przyjęciem, oświadczył, że rząd był poinformowany o warunkach nieprzyjacielskich zanim się na nie zgodził.

Jest obowiązkiem Anglii i będzie celem naszych usiłowań na konferencyi pokojowej przeprowadzić rewizyę tych twardych warunków narzuconych Rumunii.

Spisek monarchistyczny.

UWIĘZIENIE W. KS MICHAŁA.

BERLIN. (tel. pryw.) „Echo de Paris" donosi o ponownem uwięzieniu wypuszczonego dopiero na wolność W. ks. Michała, a to z **powodu spisku monarchistycznego**. W. ks. Michał ma być uwięziony w Smolnym Instytucie.

Z Rosyi.

PRZYJĘCIE TRAKTATU.

MAGDEBURG. (tel. wł.) „Magdeburger Ztg." donosi, za pismami londyńskiemi z Petersburga, że traktat pokojowy miał być przyjęty przez kongres sowietów większością $^{2}/_{3}$ głosów.

Rosya zbroi się!

SZTOKHOLM. (tel. pryw.). Według depesz z Petersburga, Rosya pomimo zawarcia pokoju zbroi się gorliwie. Dekret komisarzów ludowych postanawia uzbrojenie całej ludności.

Z Finlandyi.

Romantyczna ucieczka.

BERLIN. (TBK). Jak donoszą dzienniki prezydent finlandzkiego senatu Swjnhufvud po pełnej przygód ucieczce przybył wczoraj do Berlina.

„Vossische Ztg." podaje, że Sv. i wielu innym osobom udało się wymknąć z pod dozoru czerwonej gwardyi w Helsingforsie.

Schronili się oni na parowiec rosyjski i gdy parowiec znalazł się na pełnem morzu opuścili schronienie, pokonali załogę i zmusili ją do skierowania okrętu ku Rewlowi, dokąd też szczęśliwie przybyli.

Z Rewla dostali się do Berlina.

Szwedzi na wyspach Alandzkich

ROTTERDAM. (tel. wł.) „Morning Post" donosi ze Sztokholmu, że operacye na wyspach alandzkich już się rozpoczęły.

Telegramy.

15 MILIARDÓW KREDYTU.

BERLIN (tel. wł.). Jak donosi „Berliner Tagblatt" rząd przedłożył Sejmowi Rzeszy projekt ustawy dotyczącej nowych 15 miliardów wynoszących kredytów wojennych.

Łodzie podwodne.

BERLIN (TBK). Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła na zachodniem wybrzeżu Anglii 5 parowców i 1 żaglowiec, razem o pojemności 22,700 ton. Trzy parowce miały drogi ładunek wynoszący po 5000 ton.

Nowe posterunki dyplomatyczne.

BERLIN. (TBK) Jak się dowiaduje „Allg. Norddeutsche Ztg." bar. Brück mianowany posłem niemieckim w F i n l a n d y i odjechał wczoraj do Finlandyi.

Mianowany czasowo tymczasowym zastępcą przy rządzie ukraińskim ambasador bar. Stumm odjechał do Kijowa.

KOALICYA a POKÓJ w BRZEŚCIU.

GENEWA (tel. wł.). Jak donosi „Matin" koalicya przygotowuje oświadczenie, że **nie uznaje pokoju** zawartego w Brześciu Litewskim i że **sprzeciwia się rozkawałkowaniu Rosyi.**

W związku z tem stanowiskiem politycznem ma nastąpić **pomoc Japonii** w porozumieniu z narodem rosyjskim.

Celem militarnym tego wkroczenia ma być przeszkodzenie nieprzyjacielowi w obsadzeniu kolei syberyjskiej i w zarekwirowaniu surowców.

PRZESIEDLENIE RODZINY KRÓLEWSKIEJ RUMUŃSKIEJ

BERLIN (tel. pryw.). Take Jonescu w drodze do Londynu zatrzymał się na krótko w Paryżu. Celu swej podróży nie chciał zdradzić; w kołach wtajemniczonych sądzą jednak, że Jonescu jedzie jako kwatermistrz członków rodziny królewskiej rumuńskiej, która w razie konieczności ma przenieść się do Londynu.

Nowy gabinet portugalski.

LIZBONA (TBK). Utworzony został gabinet bez udziału unionistów. Prezydium i sprawy zagraniczne otrzymał Sidonia Paes.

Wojsko po wojnie.

Wojna na wschodnim froncie zakończona. Trzy traktaty pokojowe podpisane kolejno, przypieczętowały zwycięstwo czwórprzymierza od Baltyku do Czarnego Morza. Tu na tej widowni walk rozstrzygały się losy Polski, tu mieliśmy możność siłę i wolę naszą rzucić na szalę wydarzeń i stać się sami kowalami losu. Granice wskrzeszonej Polski mógł oręż polski zakreślić. Mogliśmy postawić nasze cele wojenne i realizować je własnym wysiłkiem mózgu i mięśni.

Pierwszy moment wybuchu wojny stał się sygnałem alarmowym, na który stawiły się szeregi czujniejszych, najwierniejszych sług sprawy polskiej. Początek dobry i mądry krok pierwszy uczyniono bez zwłoki: Do wolności przez walkę. Sprzymierzeńcem naszym ten, kto nas do niej uzbroi, kto nam da możność, byśmy sami ją zdobywali. Legiony polskie wyruszyły w pole i nie zawiodły nadziei. Biły się tak, jak bili się Polacy zawsze, gdy własnej służyli sprawie. Zdobywały ufność sprzymierzeńców, szacunek wrogów.

Tak było, póki stały na linii ognia.

Jedyną drogą zbawienia dla narodu była droga Legionów. Trzeba było o jednym myśleć, o jedno się troszczyć: wzmacniać, powiększać, do najwyższego doprowadzić rozrostu tę polską siłę zbrojną. Kto chciał Polski wielkiej, i silnej, był za zwiększaniem Legionów. Kto hamował napływ do Legionów, świadomie, czy bezwiednie kurczył i osłabiał ojczyznę.

Na losach wojny światowej, w której zmagały się ze sobą wielomilionowe armie, to wojsko ochotnicze zaważyć nie mogło. ale dla sprawy polskiej, którą między innymi kwestyami ta wojna rozstrzygała, zasadniczą i decydującą rzeczą był czynny, silny, samodzielny udział Polaków w wojnie. Ich obecność na froncie w chwili likwidowania wojny, jak mieliśmy już możność przekonać się po niewczasie, była nieskończenie ważniejsza niż w chwili jej wybuchu.

Na nieszczęście zwyciężyły prądy przeciwne, te co chciały do prawdziwego wojska iść przez rozbrajanie Legionów, do wielkiej narodowej armii przez rozsypkę jej kadrów.

Od jesieni 1915 roku wszczęte w Warszawie walki domowe o Legiony zaczęły coraz silniej przygłuszać echo walk Legionów. Od jesieni 1916 roku przeniesiono je wewnątrz Legionów samych. Rozprawiając w wojsku o wojsku polskim, przez długie ośm miesięcy kłócąc się o nie między sobą, targując z obcymi, systematycznie podkopywano jego istnienie, rozkładając kadry tego wojska.

Nikt dziś nie ma prawa się dziwić, gdy po kilku latach udręczeń, tego nieustannego zatruwania żołnierskich dusz wątpliwościami, czy przelewać krew za Ojczyznę było dla nich chwałą, czy hańbą, czy mają się wstydzić czy szczycić swym powołaniem, w końcu wieść grobowa, że walczyli nadaremno, że ich ofiara nie okupiła Polsce wyzwolenia, lecz nowym końcy się rozbiorem, że rząd polski, któremu wierną służbę przysięgli, nie powołał ich do obrony jej granic i sam na ich straży nie stanął, spowodowała wybuch rozpaczy...

Właśnie ten szmat ziemi krwią Legionów skąpany, rozesłany wzdłuż Bugu, który kilkakrotnie jesienią 1915 roku przebywały ich szeregi, gdzie broniły wsi polskich przed kozackim rabunkiem a lud zwoływali do starych kościołów szczęśliwie popom wydartych—tę ziemię pamiętną zabierali obcy. Zabójczy cios uderzył w żołnierza polskiego.

Wszystkie grzechy i winy narodu, wszystkie choroby trawiące jego ducha — pomściły się na tych co mieli go odkupić, oczyścić i zbawić!

Bezsilni, bezbroni patrzymy, jak się o losach Polski rozstrzyga bez niej, jak ciasno okrawają jej granice, jak ją coraz szczelniej ujmują w kleszcze, mające gwarantować jej nieruchomość i bezsilność.

Blisko półtora miliona Polaków przelewało krew w tej wojnie, Nie było nas stać na sto tysięcy, któreby ją ofiarowały polskiej sprawie.

Na szczęście, w ostatniej chwili ci, których zmuszono walczyć po stronie przeciwnej, wracają. Z rozkruszonej armii rosyjskiej wylaniają się zwarte, skupione oddziały wojskowe polskie. Doszła ich wieść, że Polska jest już państwem i ma rząd własny. Oddają się tedy na usługi tej polskiej władzy.

A Polska potrzebuje żołnierzy. Bezbronna przed wojną, leniwo zbrojąca się w czasie wojny, bezsilna, gdy zawierano traktaty pokojowe, dziś, gorzkim nauczona doświadczeniem, rozumie już, że innej rękojmi wojności niema i być nie może, tylko oręż w mocnej dłoni. Zbyt drogo kupiła tę mądrość, by nie miała jej cenić.

Jakąkolwiek będzie, mała czy duża, mniej lub więcej ludna i bogata, sama własnym siłom zostawiona, o siłę postarać się musi.

(„Głos").

Polsko-niemieckie układy.

„Naprzód" donosi z Warszawy pod dniem 9 marca:

Najwybitniejszym wypadkiem dnia jest powrót z Berlina delegatów grup centrowych: hr. A. Ronikiera, ks. Macieja Radziwiłła (który niezbyt dawno był wrócił z Rosyi) i Wład. Studnickiego. Ci trzej politycy centrowi prowadzili w Berlinie układy z trzema przedstawicielami Wydziału głównego (Hauptauschuss) parlamentu Rzeszy — Erzbergerem, Davidem i Naumannem, którzy działali z wiedzą kanclerza Niemiec. Wynikiem tych układów jest oświadczenie, które delegaci centrum przywieźli z sobą w celu skłonienia do podpisania go przez stronnictwa polskie.

Oświadczenie to brzmi w sposób następujący: Przedstawiciele stronnictw aktywistycznych wypowiadają mocne przekonanie, że wypadki ostatnich tygodni nie są wyrazem nieprzyjacielskiej woli niemieckiego narodu w jego całości. Na podstawie tego przekonania stronnictwa te są gotowe pozostać wiernymi swoim aktywistycznym przekonaniom i w dalszym ciągu szukać podstawy dla pozytywnego porozumienia z niemieckim narodem i jego sprzymierzeńcami. Jako podstawa dla porozumienia powinien być stworzony sojusz polityczny i gospodarczy państwa polskiego z państwami centralnemi, który polegałby na uznaniu obustronnych życiowych konieczności tak w pokoju, jak i w wojnie. Obie strony będą gotowe przyjąć i wypełnić obowiązki, wypływające z tego sojuszu.

Do konieczności życiowych Królestwa Polskiego należy zapewnienie granic państwowych, zorganizowanie silnej narodowej armii i szybki wzrost polskiej administracyi. Stronnictwa aktywistyczne życzą sobie dla państwowości polskiej możności rozszerzenia terenu na wschód przy uznaniu samostanowienia narodów i oświadczają, że równie jest niemożliwem odcięcie jakiejkolwiek części terenu Królestwa Polskiego, jak dla państw centralnych jest koniecznością nie uszczuplenie granic. Z naszymi rodakami, w jakimkolwiek państwie oni się znajdują, chcemy dotychczasową łączność kulturalną zachować i wzmagać. W stosunki wewnętrzne sąsiedzkich i sojuszniczych państw nie chcemy się mieszać, tak samo jak po zawarciu powszechnego pokoju nie moglibyśmy dopuścić do mieszania się do swobodnej i samodzielnej Polski.

Jaknajszybsze wybudowanie polskiej armii i oddanie całkowitego wymiaru władzy rządowi polskiemu, są uprawnionymi żądaniami, nie cierpiącemi zwłoki.

Ważnem jest ze względu na obecny stosunek między Polską a państwami centralnemi, którym powinno na tem bardzo zależeć, aby sprawa polska przez dobrowolne porozumienie z narodem polskim została ostatecznie zdecydowana".

Delegaci centrowi twierdzą, że jeśli oświadczenie to zostanie podpisane przez stronnictwa polskie, w takim razie i Wydział główny sejmu Rzeszy je zaakceptuje i wystąpi z odpowiednim wnioskiem do rządu. Ze szczegółów rokowań berlińskich podnoszą oni, że w razie przyjęcia tego oświadczenia od Królestwa odpadłaby tylko północna część gub. suwalskiej, za co Polska otrzymałaby rekompensatę na wschodzie przy nienaruszalności innych granic Królestwa.

Podpisanie tego oświadczenia ma być uskutecznione do 19 b. m., poczem, gdyby podpisanie nie nastąpiło, Niemcy uznaliby rokowania za zerwane.

Dziś oświadczenie berlińskie zostało podpisane przez Centrum Narodowe. Na propozycyę podpisania go Koło Międzypartyjne odpowiedziało na razie odmownie, ale, jak się zdaje, nie jest to jeszcze decyzya ostateczna, bo dziś o godzinie 6 rozpoczęły się znów pertraktacye między Centrum a Kołem Międzypartyjnem w tej sprawie.

Żądania Koła Polskiego.

W związku z faktem, że wiedeńskie Koło Polskie umożliwiło przyjęcie prowizoryum budżetowego przez wstrzymanie się od głosowania, pisma berlińskie przynoszą wiadomości, narazie jeszcze ogólnikowe, jakie warunki Koło Polskie rządowi postawiło.

Ponieważ wyjaśnia to nieco sytuacyę i stanowisko Koła, przytaczamy poniżej dwa głosy w tej sprawie.

Korespondent „Berliner Lokalanzeigera" donosi z Wiednia z daty 7-go marca:

„Koło Polskie postawiło przedwczoraj szereg żądań. Odnoszą się one do **granicy polsko-ukraińskiej**, którą Polacy chcą mieć **w Bugu**, dalej wymagają zapewnienia, że **nie przyjdzie do dalszego podziału Polski i podziału Galicyi**, oraz żądają **amnestyi polskich Legionistów**. Ponieważ te kwestye mogły być uregulowane tylko w porozumieniu z hr. Czerninem, ten zaś bawi w Bukareszcie, domagali się Polacy odłożenia głosowania w sprawie budżetu i pożyczki wojennej oraz dwudniowej przerwy w obradach parlamentu. Von Seidler oświadczył, że się na to nie może zgodzić. Wobec takich stosunków wmieszał się do sprawy osobiście **cesarz Karol. Przyjął przywódców Koła Polskiego osobiście i musiał im porobić wedle słów hr. Baworowskiego obietnice**, które musiały iść po linii przytoczonych polskich żądań".

A korespondent wiedeński „Vossische Ztg." pisze z Wiednia w tej sprawie 7 marca:

„Dziś w nocy o pierwszej doniesiono Kołu Polskiemu, że cesarz jest gotów je przyjąć. W południe zjawili się czterej przywódcy polskich frakcyi z wyjątkiem socyalistów i wszechpolaków — i przedstawili swe żądania. Jak daleko szły obietnice, któremi zdołano się w ostatniej chwili ocalić od opozycyi, niewiadomo. **Polacy żądali całości Galicyi, poprawy granicy w Chełmszczyźnie i amnestyi polskich Legionistów**.

Korony do wzięcia.

CESARZ WILHELM KSIĘCIEM KURLANDZKIM?

BERLIN. (tel. pryw.) „Berl. Tagbl." donosi: Gazety niemieckie w obszarze naczelnej komendy na wschodzie donoszą, że kurlandzka Rada krajowa rzekomo uchwaliła, ofiarować koronę książęcą cesarzowi niemieckiemu.

Wspomniany dziennik dodaje, że dotychczas nie nadeszło do Berlina potwierdzenie tej wiadomości, oraz że kołom urzędowym do tej pory nic nie wiadomo o tego rodzaju uchwale.

NIE — Ks. OSKAR PRUSKI.

BERLIN. (tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi: Pogłoski, jakoby ks. Oskar pruski upatrzony był na władcę Finlandyi są najzupełniej bezpodstawne.

Ks. WIED — W. KS. LITEWSKIM?

BERLIN (tel. pryw.). Pojawiła się pogłoska, jakoby były władca Albanii ks. Wied ubiegał się o godność W. Księcia Litwy.

Pogłosce tej zaprzeczono.

Górnictwo polskie w 1917 roku.

Wraz z budzącemi się do życia funkcyami państwowemi Polski, poczyna zwolna dźwigać się z ruin gospodarcze życie kraju.

Warunki niesłychanie trudne, w jakich się obracać musimy, sprawiają, że regenacya naszego przemysłu słabe tylko robi postępy.

Niemniej z zadowoleniem należy zaznaczyć, że pewna poprawa jest widoczna. Znać ją w pierwszej mierze w przemyśle górniczym, który w roku 1917 ożywił się dość znacznie.

Węglowe Zagłębie Górnicze Sosnowca i Dąbrowy szło przez cały rok, z wyjątkiem jedynie okresu strajków robotniczych. Oprócz istniejących już szybów potężnych kopalń, potworzyło się w Zagłębiu sporo szybów odkrywkowych. Produkcya węgla kamiennego była ożywiona.

Słabiej przedstawiała się kwestya wydobywania węgla brunatnego i fabrykacyi brykietów, których do wojny niemal w Królestwie Polskiem nie używano. Dokonywano jednakże w poszukiwaniu węgla brunatnego szeregu wierceń w okolicy Łodzi i Warszawy, oraz innych częściach kraju. Rezultaty tych badań nie zostały jednakże jeszcze skonkretyzowane.

Świetną przyszłość rokuje w Polsce przemysł kopalniany cynkowy. W 1917 roku uruchomiono od lat zalane wodą kopalnie cynku w Olkuszu. Kopalnie połączono kolejką ze stacyą Bukowno, skąd odchodzi ruda do huty cynkowej w Zagórzu, około Dąbrowy. Przemysł cynkowy ma doskonałą konjunkturę, cała bowiem Rosya, dzisiaj zresztą rozpadła na części, nie ma cynkowych złoży, prócz nierozwiniętych jeszcze kopalń na Kaukazie.

Przemysł żelazny ruszył się też w 1917 r. Huta Bankowa w Dąbrowie uruchomiła jeden wysoki piec. Jest to coprawda niewiele, ale zawsze oznacza postęp. Starania o uruchomienie zakładów milowickich nie wydały coprawda rezultatów, ale i ten fakt zdradza ożywienie w życiu górnictwa polskiego. Ruszyły natomiast w pewnej części zakłady Ostrowieckie i fabryka drutu kolczastego w Sławkowie.

Pozatem prowadzono ożywione poszukiwania za rudą żelazną po całym kraju. W szeregu gmin powiatu Opatowskiego, w Zwierzyńcu, Ślusarach, Kawkach i t. p., znaleziono rudę żelazną, w ziemi zaś kieleckiej poczyniono odkrycia złoży ołowiu i miedzi.

To wszystko na normalne warunki byłoby niewiele, ale, o ile się zważy stosunki istniejące, i ten nikły postęp jest objawem pocieszającym.

A początek roku 1918 przyniósł jeszcze większe ożywienie. W stolicy powstało Warszawskie Towarzystwo Przemysłowe, dalej Będzińskie Towarzystwo górnicze i hutnicze, pozatem szereg przemysłowców planuje dalsze kroki na tem polu.

Wszystkich ożywia wiara w świetny rozwój polskiego przemysłu górniczego.

Huszt.

Mała, zakarpacka mieścina węgierska, błotnista i pozbawiona prymitywnej kultury, zajmie w historii naszej dwie karty, tak od siebie odmienne, że potomkowie nasi nad pierwszą z dumą i radością wczytywać się będą — a nad drugą zastygać im będzie krew w żyłach z rozpaczy!

Do Huszt droga jest bardzo uciążliwa i trwa przynajmniej 36 godzin.

Stacyjka w Huszcie podobną jest do bardzo małych stacyjek galicyjskich. Poczekalnia trzeciej klasy nie daje żadnego schronienia. Brudna, śmierdząca, zawalona wojskiem, raczej budzi wstręt, aniżeli ochotę do wypoczynku.

Miasteczko oddalone jest o półtora kilometra od stacyi. W dnie słotne, przedstawia tak droga, jak i samo miasteczko jedno morze błota, przez które brnąć trzeba zupełnie bezradnie.

Na Rakoczy-Lajosz-utcza znajdują się dwa zajazdy o szumnej nazwie Korona-szaloda i Panonia-szaloda, tj. dwa hotele, dla których zatrzymamy już nazwę zajazdów — i to zajazdów w bardzo lichym gatunku, gdzie o wygodnem przespaniu się, oświetleniu, oczyszczeniu ani mowy niema. Panuje tu brud wszechwładnie.

W Panonii hotelu jest na dole izba restauracyjna. I w tej to izbie za stołem zasiadał w roku 1914 i początkiem r. 1915 generał Durski i śp. rotmistrz Wąsowicz.

tu właśnie, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, tj. w Batoi, Kiralihazie; Huszt, Bustiabaza, Marmarosz-sziget patrzyli w r. 1914 z podziwem Węgrzy na bohaterskie zmagania się legionistów z nawalą rosyjską. Dziś jeszcze natrafić można gdzieniegdzie na ślady tego podziwu — ale jedynie u ludu węgierskiego.

Za tym samym stołem, za którym siedział bohaterski sztab legionistów w roku 1914-tym — siedzą dziś błyskawicznie dopadłszy chwili, oficerowie internowani, aby coś ciepłego spożyć.

A na ulicach przesuwają się obrazy, o których lepiej nie pisać, bo krwawe łzy spłynęłyby na policzki!

Daleko poza miastem, idąc ulicą Izai, stoją baraki, opuszczone przez jeńców rosyjskich, otoczone drutem kolczastym — obecnie przepełnione.

Baraki te zapisze histrya i otoczy cierniową koroną!...

Program nowego generał gubernatora.

Do lwowskiej „Gazety Wieczornej" donoszą z Lublina, co następuje:

Jak wam wiadomo kierownictwo generalnego gubernatorstwa wojskowego objął po dymisyi gen. Szeptyckiego gen. Antoni Liposzćak, Kroat, dotychczasowy komendant korpusu na froncie siedmiogrodzko-rumuńskim. Przybył on tu w końcu ubiegłego miesiąca i do przedstawionych mu urzędników miał długą przemowę, która naogół zrobiła dobre i sympatyczne wrażenie swoją prostotą, spokojem i szczerością. Zaznaczył swe wojskowe stanowisko i wyłączną swoją odpowiedzialność za wszystko, domagając się bezwzględnej szczerości i znoszenia się z nim we wszystkiem. Wyraził w swej przemowie, iż jest absolutnie wrogiem z jednej strony t. zw. „Referentenwirschaft", z drugiej strony t. zw. „Hintertreppenpolitik", bo, jak powiedział: że chociaż nie jest technikiem z zawodu, to jednak twierdzi, że „Hintertrepen" zawsze są gorzej budowane, niż schody główne i są łatwo „baufaellig". Zaznaczył specyalne zainteresowanie się sprawami potrzeb wojskowych, kwestyami gospodarczemi, ekonomicznemi i socyalnemi, podnosząc, że, dwukrotnie walcząc na terenie polskim, miał sposobność przekonać się o strasznem zniszczeniu kraju i potrzebie jego dźwignięcia.

W kwestyach politycznych oświadczył, iż w polityce był dotąd „białą kartą", jako generał, hołdujący nowozytnym zasadom, nie może nie uznawać tych spraw, zostawia każdemu jednak bezwarunkowo polityczną swobodę mylenia i osobiście i w jego działalności, podkreślając wszakże, że tylko wzgląd na dobro służby może stanowić w tym kierunku granicę.

Pod koniec zapewnił generał Liposzćak, że dla każdego najwyższego i najniższego o każdej porze dnia i nocy jest zawsze do dyspozycyi i prosi o najszczersze odnoszenie się do niego. Wyraził też nadzieję, że na przedstawionej przez niego platformie wszyscy zjączą się razem „dla dobra służby, monarchii i tego kwitnącego kraju polskiego, którego dalsza świetna przyszłość zdaje się być zapewniona".

KRONIKA.

Legioniści poddanymi polskimi. Z Warszawy donoszą: Zarząd główny Zjednoczenia Ludowego wystosował do Rady regencyjnej odezwę, w której gorąco i stanowczo prosi, „aby raczyła natychmiast, jako suwerenna władza polska, przyznać wszystkim bez wyjątku legionistom, dotąd poddanym austryackim, poddaństwo polskie, a równocześnie odniosła się do cesarza Austryi, aby uwolnił wszystkich legionistów od poddaństwa austryackiego. Zapytując, czy tych kilka tysięcy żołnierzy nie zasłużyło sobie swoją krwią, swojem kalectwem, swoim trudem i niedolą na polskie obywatelstwo? Zarząd główny Zjednoczenia Ludowego przypomina przy tej sposobności, że wszyscy legioniści prośbę o poddaństwo polskie już dawno do władz polskich wnieśli.

Co stwierdza „Diło" o Chełmszczyźnie? „Diło" ruskie w numerze niedzielnym pisze dosłownie o stosunkach, panujących na „ukraińskiej" Chełmszczyźnie.

„Ani jednej szkoły, ani jednego napisu ukraińskiego, na tej historycznie i etnograficznie ukraińskiej ziemi!"

Rozbicie czy konsolidacya?

W sprawie głosowania nad prowizoryum budżetowem w Austryi, w Kole Polskiem wiedeńskiem różnica zdań okazała się tak wielką, że niemożliwem stało się podtrzymywanie nadal fikcyi o jednolitem Kole Polskiem.

Socyaliści

uparli się głosować przeciw budżetowi, a upór ten tłomaczy się tem, że i tak już oddawna szukali właściwie pretekstu do ustąpienia z Koła Polskiego, gdyż robotnicy galicyjscy a zwłaszcza krakowscy — nasłuchawszy się przez lata całe od swych przywódców najdzikszych opowiadań o Kole Polskiem — nie umieli sobie odpowiedzieć na pytanie: Co właściwie do roboty mają ich posłowie w tem Kole. Za miesiąc odbędzie się w Krakowie zjazd partyjny, posłom socyalistycznym zależało więc na tem, by wobec niego być już poniekąd oczyszczonymi z zarzutu przynależności do Koła.

Narodowi demokraci

z p. Głąbińskim na czele zagroziwszy na razie wystąpieniem z Koła Polskiego, obecnie po zapadłej we Lwowie uchwale swego stronnictwa już zeń wystąpili...

Tak więc zarówno socyaliści jak i nar. demokraci znaleźli się

poza Kołem Polskiem —

które obecnie uszczuplone może odzyska dawną siłę płynącą z jednolitości. A to wyrównałoby znakomicie liczebny uszczerbek głosów.

Zresztą liczyć można na to, że wcześniej czy później nar. demokraci do Koła Polskiego powrócą, a to tembardziej, że rola ich i znaczenie jako maleńkiego klubiku parlamentarnego spadnie do zera... Demagogicznej polityki „a la longue" uprawiać nie sposób.

Koalicya a Mikołaj II.

Próba restytuowania w Rosyi caratu?

BERLIN. (tel pryw.) Paryska „Victoire" pisze: Są jeszcze ludzie będący tego zdania, że koalicya uczyniłaby dobrze, gdyby uprzedziła rosyjskie plany wznowienia w Rosyi monarchii i przywróciła na nowo tron opuszczonemu a **wiernemu sprzymierzeńcowi** jakim był zawsze Mikołaj II.

Koalicya nietylko, że obsadziłaby Syberyę, ale mogłaby także podjąć się zadania **oswobodzenia cara** i stworzenia w porozumieniu ze zdrowymi żywiołami rosyjskimi nowej narodowej armi, która przywróciłaby **panowanie Romanowów**. Byłaby to co prawda niespodzianka, ale ta wojna jest przecież i tak w niespodzianki bogata.

Komunikacya z Rosyą. W ostatnich dniach w Warszawie sporo osób zwróciło się do władz niemieckich o pozwolenie na wyjazd do Rosyi. Petenci otrzymali odpowiedź odmowną, przytem oświadczono im, że władze ogłoszą w tej sprawie komunikat urzędowy.

Po zawarciu pokoju z Rosyą, mnóstwo osób codziennie przychodzi na pocztę, prosząc o przyjęcie listów poleconych do krewnych i rodzin, przebywających w Rosyi. Poczta odmawia przyjmowania listów, ponieważ komunikacyi pocztowej z Rosyą nie przywrócono i kroki do wznowienia tej komunikacyi mogą być poczynione dopiero po ratyfikacyi pokoju.

Jakaż szkoda! W onegdajszym numerze „Dziennik Lubelski" w artykule wstępnym, tak między innymi biada z żalem:

„Nowe i naprawdę demokratyczne reformy Lenina zostaną ograniczone do Wielkorosyi, a tem samem stracą znaczenie ogólno-europejskie".

A więc i w Lublinie są ludzie, dla których „reformy" Lenina są „naprawdę demokratycznemi".

Bez komentarzy...

Rzeczpospolita „Dowborya" Jeden z członków delegacyi od generała Muśnickiego opowiada, że po oparciu się o Niemców na pięciu powiatach, które Niemcy odstąpili oddziałom polskim do administrowania, ogłoszono tam republikę „Dowboryę". Informator ów zastrzega się, że zarówno gen. Muśnicki, jak jego oficerowie są zdecydowanymi monarchistami, a republika Dowborya jest tylko nazwą żartobliwą — nadaną przez tamtejszą ludność.

W republice tej zniesiono już reformy agrarne, wprowadzone tam przez bolszewików, co oczywiście nie obeszło się bez ofiar.

Niemcy początkowo odnosili się do wojska polskiego nieufnie. Odkąd jednak w niepodległej republice „Dowboryi" zaprowadzono ład, nowi jej rządcy zyskali zaufanie. By utrzymać oddziały w karności, musiano często posługiwać się hasłem: powrót do kraju.

Począwszy od 5 marca armia gen. Muśnickiego pozostaje pod rozkazami Rady Regencyjnej i będzie w miarę możności zmieniała mundury, które z barwy i kroju są rosyjskie — jedynie z orłem polskim na czapkach i lampasem u spodni — a przywdzieje mundury legionowe. Delegaci już zamówili takie mundury w których wrócą do pułku.

Zmniejszenie się liczby dorożek w Warszawie! Gazety warszawskie donoszą, że obecnie ogólna liczba dorożek w Warszawie wynosi 700. Przed wojną liczyła Warszawa 5.600 dorożek.

To się nazywają „zarobki". „Gazeta Łodzka" pisze:

Jeden z garbarzy radomskich „zarobił" przez dwa lata wojny milion rubli.

Niedawno kupił on dwa domy w Warszawie na sumę 500.000 rb., a resztę pozostawił sobie na kapitał obrotowy.

Ze Świata.

Urodziny w austr. domu cesarskim. Cesarzowa Zyta powiła 10 marca, o godz. 10 min. 45 rano szczęśliwie arcyksięcia. Matka i dziecko mają się dobrze.

O godz. 2 po południu obwieściły Wiedniowi wiadomość 101 strzałów armatnich. Budynki rządowe są ustrojone chorągwiami. Cesarz z okazyi szczęśliwego rozwiązania cesarzowej z dworem obu swoich państw był o godz. 6 po południu na „Te Deum" w kościele farnym w Badenie.

Wczoraj po południu w całej monarchii w miastach garnizonowych odprawiono dla wojskowości „Te Deum".

O uwolnienie cara. Na posiedzeniu sobotniem francuskiej Izby deputowanych skierowały się gwałtowne ataki przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi, ponieważ coraz jaśniej występuje na jaw zamiar koalicyi uwolnienia cara za pomocą Japończyków i utworzenia na Syberyi rządów carskich przeciw bolszewikom. Plan ten wywołał oburzenie wśród socyalistów koalicyi. Co ważniejsze, na ten plan nie godzi się również Wilson.

Nowa republika. „Progres de Lyon" donosi: Pomiędzy Dniestrem a Prutem utworzyła się republika mołdawska z Kiszyniowem jako stolicą.

Radko Dimitrjew w armii japońskiej. Były generał bułgarski Radko Dimitrjew udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie za pośrednictwem posła amerykańskiego ofiarowano mu wysokie stanowisko w armii Stanów Zjednoczonych.

Z Dąbrowy.

(d) **Strajk czeladzi piekarskiej** po dojściu do porozumienia z właścicielami piekarń zakończył się w poniedziałek wieczorem. We wtorek rano pojawił się chleb jak zwykle.

(d) **Pasek mieszkaniowy.** Do wielu gnębiących nas plag przybyła nienajmniejsza: pasek mieszkaniowy. Pod pretekstem wysokich (?) podatków miejskich śrubują ceny mieszkań do niemożliwości. Zamiast długich wywodów podamy kilka przykładów.

Za pewien sklep przy ul. Sobieskiego płacono do listopada 1917 r. po 800 rb. rocznie. Z powodu zwinięcia sklepu gospodarz chciał lokal wynająć w listopadzie już za kwotę „tylko" 1500 rubli; ale rozmyślił się w porę i w lutym 1918 wynajął go za kwotę 2000 rb.—przyczem oczywiście oddał go w stanie zrujnowanym, a dzierżawca musi go własnym kosztem doprowadzić do porządku...

Przy innej ulicy, lokal kosztujący dotychczas około 100 k. miesięcznie ma kosztować 400 k. za miesiąc.

Takie przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność.

(d) **Dola dąbrowskiego lokatora.** Na bramie domu l. 12 (nawiasem mówiąc na domu tym wbrew wszelkim przepisom policyjnym niema tabliczki z nrem oryentacyjnym), otóż, na bramie wspomnianego domu przy ul. Sobieskiego przez cały tydzień widniało następujące ogłoszenie:

„CZYSZCZENIE (!) KORYTARZA, ZAMYKANIE (!) i OTWIERANIE (!) DRZWI FRONTOWYCH NALEŻY (?!) DO LOKATORÓW".

Zdaje się nam, że „ogłoszenie" to jest niezupełne, a należałoby je rozszerzyć w tym kierunku:

„Lokatorzy mają zaobowiązek kąpać i czesać mopsa pani właścicielki, mają kolejno tego mopsa prowadzić na spacer,.. Do obowiązku lokatorów należy własnoręcznie myć ubikacye znaczone w hotelach „00... Lokatorzy mają tylko jedno prawo regularnego płacenia czynszu, i drżenia ze strachu, że każdej chwili zostaną z tego miłego domku wyrzuceni na bruk.

(d) **Wstręt do pracy.** Z Ligi Kobiet otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wzmianki, zamieszczonej w nr. 38 „Gazety Polskiej" z dn. 28 lutego b. r., czujemy się w obowiązku prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Koło Ligi Kobiet w Dąbrowie w miarę możności i środków zajęło się losem b. legionisty szczypiorniaka Piotra Piotrowskiego.

W dn. 15 i 20/II została wypłacona mu przez nas zapomoga w wysokości 30 koron za odnośnem pokwitowaniem.

P. Piotrowski wraz z żoną miał zapewnioną pracę w jednym z większych ogrodów w Zagórzu.

Liga Kobiet przyrzekła poczynić wszelkie starania, by P. Piotrowski otrzymał żądana pomoc lekarską. W oznaczonym terminie Piotrowski się nie stawił, przez co uniemożliwił okazanie mu niezbędnej pomocy.

Spodziewając się, że Szanowna Redakcya zadość uczyni naszej prośbie, łączymy wyrazy szacunku.

Za Zarząd: J. Berbecka.

Rzecz naturalna, że wobec takiego stanu rzeczy nie można w sprawie „omdlewającego z wycieńczenia" b. legionisty żadnej winy przypisywać Lidze Kobiet, co z przyjemnością stwierdzamy.

(d) **Gazety drożeją...** Po kilkunastodniowej przerwie pojawił się znowu „III Kuryer Codzienny", lecz ku niezadowoleniu jego zwolenników droższy o 10 halerzy, tak że numer pojedyńczy kosztuje teraz 30 hal. a prenumerata miesięczna 8 K. 20 hal. podczas gdy w nagłówku figurują zupełnie inne, tańsze ceny. Wedle zasięgniętej przez nas informacyi w jednem z tut. biur dzienników „III. Kuryer Codzienny" rzeczywiście podniósł cenę swą dla gen. gubernatorstwa lubelskiego tylko — zapomniał o tem zawiadomić czytelników.

Car Mikołaj II.

11.)

Wtem niespodzianie usłyszano zdali szczęk broni. To część oficerów-spiskowców, którzy się byli odłączyli i błądzili w labiryncie pałacu, nadchodziła ku sypialnie.

Nie wiedzieli jednak tego szamocący się z carem spiskowcy, i pewni byli, że nadchodzi pomoc carowi. Tegosamego zdania był i Paweł, który dla zwrócenia na siebie uwagi nadchodzących krzyknął głośno.

— Czego wrzeszczysz? — zawołał Mikołaj Zubow i uderzył cara w rękę.

Paweł odepchnął go silnie, a wówczas Zubow rzucił weń ciężką złotą tabakierą, trafiając w skroń. Paweł broczące krwią runął na ziemię.

Wówczas jak na dany sygnał rzucili się na leżącego spiskowcy, bijac go i kopiąc. Wreszcie kochankowie Katarzyny II i Waleryan i Pluton Zubowie zarzuciwszy szarfę na szyję Pawła, udusili go.*)

*) Opis zamachu Pahlena na cara Pawła I, tudzież scenę zamordowania, jak i wiele szczegółów zawartych w niniejszym rozdziale, zaczerpnęliśmy z książki Z. Ławicza p. t. „Koronowani Królobójcy rosyjscy" (Warszawa 1918) — dokąd odsyłamy czytelnika ciekawego poznać w obszerniejszym opisie historyę poprzedników ostatniego — jak na razie — cara Rosyi. Przyp. aut.

O wypadku zawiadomiono natychmiast wiedzących o przewrocie Aleksandra i carową-wdowę Maryę Teodorównę, oświadczając im że Paweł, wzburzony przebiegiem ostatniej „audyencyi" umarł na anewryzm serca. Tosamo ogłoszono ludowi...

Najbardziej niezadowoloną z przebiegu zamachu okazała się żona zamordowanego carowa Marya, która dowiedziawszy się, iż spiskowcy ogłosili carem Aleksandra I oświadczyła, że wyboru tego nie uznaje, albowiem tron jej się należy. Z trudem tylko zdołał Pahlen, który obiecywał jej był tron przed dokonaniem zamachu, przekonać chciwą władzy kobietę o beznadziejności protestu... Warunki były takie — jak wyłuszczył jej Pahlen — że o kontrzamachu, o uwięzieniu dopieroco carem ogłoszonego Aleksandra I nie można było myśleć. Wobec tego Marya Teodorówna ustąpiła, aczkolwiek długo jeszcze nie przestawała się pieścić przechodzącą w maniactwo myślą zawładnięcia w gwałtowny sposób tronem, odegrania roli Katarzyny II.

Wstąpiwszy na tron Aleksander I rychło dowiedział się na jaki to „anewryzm serca" zginął jego ojciec. Ogarnęło go przerażenie tem większe, że biorąc udział w spisku, był poniekąd winnym śmierci ojca.

Coprawda łącząc się z spiskowcami nie przypuszczał, że sprawa przybierze taki obrót, sądził — jak zresztą i reszta spiskowców — że zamach skończy się detronizacyą cara-szaleńca. Losy zrządziły jednak inaczej, a krwawa ich ironia chciała, by nowy car długo jeszcze musiał żyć w otoczeniu tych na których sumieniach ciążyła przelana krew ojca. Stopniowo dopiero mógł się ich pozbyć, łamiąc kolejno ich wpływy, jednym dając dymisye, innych przenosząc w odległe prowincye."

Ale krwawe dziedzictwo Romanowów nie przyniosło mu szczęścia. Car uświadamiający sobie ojcobójstwo nie mógł nigdy i nigdzie zaznać spokoju. Dręczą go halucynacye, wzmaga się z każdym dniem rozstrój nerwowy. Aleksander na każdym niemal kroku widzi trupa swego ojca, a równocześnie — znający doskonale historyę swych przodków — zaczyna drżeć o swe życie. Obawia się, by z kolei i on nie padł ofiarą przewrotu pałacowego, aczkolwiek powodów do tego właściwie sam nie daje.

Dnia 1 grudnia w Taganrogu, po krótkotrwałej chorobie umiera car Aleksander I. Tak mówi histrya urzędowa.

Ale co innego głosi legenda krążąca wśród ludu nienawykłego, by władcy jego tak spokojnie „po mieszczańsku" na jakąś zwykłą febrę schodzili z tego świata.

(d. c. n.)

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej